

Ewa Nowak

Tygrys

(fragment powieści *Pierwsze koty*)

– Według mojej mamy ludzie dzielą się na takich, co mają w domu czysto, i takich, co mają brudno. Moja babcia natomiast jest stomatologiem i ma inną linię podziału: kto ma zadbane zęby, a kto nie. Znam ludzi, którzy stosują podział na czytających i nieczytających, biegających i niebiegających, a dla mnie ludzie dzielą się na tych, którzy jedzą, żeby żyć, czyli prostaków, i tych, którzy żyją, żeby jeść, czyli koneserów.

Ada słuchała wywodu, jednocześnie dyskretnie rozglądając się po kawalerce Tygrysa. Samego chłopaka już wcześniej dokładnie obejrzała, a teraz lustrowała wzrokiem jego mieszkanie. Było lekko zagracone i przez to wydawało się bardzo przytulne. Różne książki kucharskie zajmowały cały parapet w kuchni – od *Kuchni staropolskiej*, przez kieszonkowe wydanie *Dań z ryżu*, po *Jak smakuje pępek Wenus* Adamczewskiego. W pokoju wisały w antyramach artystyczne fotografie jedzenia – dziwaczne smażone owoce z fioletowymi kolcami, duszone płatki wołowiny, z której wystawały pędy zielono-pomarańczowej trawy czy trzciny. Najlepsza była żółta breja w łupinie kokosa, w której – to Ada już sama sobie dośpiewała – tkwiły oczy. Dobrze, że dała się Blance namówić. Nigdy dotąd nie była w domu tak nastawionym na gotowanie wymyślnych potraw. A łazienka Tygrysa wyglądała wprost bajecznie.

Ada siedziała przy stole, jadła pyszności i słuchała ciekawych opowiadań.

Tygrys – w kuchennym fartuchu z napisem: „Nie trzeba być wariatem, żeby gotować, ale to pomaga” – krzątał się, wyraźnie zadowolony. Byli już po przystawkach, czyli oliwkach, tuńczyku i harissie. Teraz Tygrys postawił na stole piękną drewnianą deskę. Takiego wzoru na drewnie Ada jeszcze nigdy nie widziała. Dotknęła deski. Była nadspodziewanie gładka w dotyku, wręcz aksamitna.

– Piękny mazerunek, prawda? Drewno oliwne. Niezniszczalne. Ta akurat deska pochodzi z Toskanii, ale wielu dendrologów uważa, że liczy się tylko drewno z Afryki. Inna gleba, *terra rosa*. Czy ja za bardzo nie przynudzam?

– Skąd, to bardzo ciekawe – powiedziała z entuzjazmem Blanka, choć Ada bezbłędnie wyczuła w jej głosie sarkazm.

„Nie podoba jej się Tygrys. Nie doszliśmy jeszcze do dania głównego, a ona już go skreśliła. Ciekawe, co tym razem jej nie pasuje”.

Tygrys zajęty był ugniataniem czegoś w móżdżerzu, więc mogła jeszcze raz spokojnie mu się przyjrzeć. Z tyłu wyglądał równie dobrze jak z przodu. Nie potrafiła zrozumieć, co Blankę do niego zniechęciło.

Tygrys nie znał Blanki tak dobrze jak Ada, więc jej reakcję wziął za dobrą monetę. Nie miał pojęcia, że może się więcej nie wysilać, bo odpadł już z gry.

– Na twoją odpowiedzialność. – Uśmiechnął się do Blanki, a zaraz potem do Ady. – Chodzi o to, że typ gleby *terra rosa* występuje również w Australii i to dlatego w okolicach Coonawarry znajdują się winnice produkujące słynne australijskie wina z odmian cabernet sauvignon i shiraz.

– Z *terra rosa* rodzi się cabernet sauvignon – powiedziała Blanka, jakby chciała sobie utrwalić tę informację.

Ada pod stołem szturchnęła siostrę i posłała jej karcące spojrzenie. Ten chłopak traktuje je jak królowe, a ona kpi z niego w żywe oczy. Mogłaby się powstrzymać.

Żeby nie psuć dobrej atmosfery, zadała pierwsze lepsze pytanie, jakie jej przyszło do głowy.

– To pietruszka? – Wskazała na pęczek zieleniny.

Liście wyglądały trochę jak nać marchwi, a trochę jak pietruszki.

– Nie, to kolendra. Powąchaj, ma zupełnie inny zapach.

Ada zbliżyła nos do pęczka świeżych ziół. Nie знаła tego zapachu, ale to na pewno nie była pietruszka.

– Boski. Do czego jej używasz? – zapytała najserdeczniej, jak umiała.

– To jedna z najstarszych roślin stosowanych jako przyprawa. Pochodzi z Azji, ale dziko rośnie także w południowej Europie. Widzę, że interesujesz się gastronomią.

– Ada marzy o kursie gotowania – rzuciła Blanka i szeroko, po prostacku, nie zakrywając dłonią ust, ziewnęła.

Tygrys spojrział na nią stropiony, więc Ada szybko zaczęła mówić.

– Nie mam pojęcia o gotowaniu i jem byle jak. Należę do gatunku tych, którzy jedzą, aby żyć. – Przywołała na twarz najsympatyczniejszy uśmiech, na jaki było ją stać.

Siostrze znów posłała karcące spojrzenie i pokazała ukradkiem, że po kolacji zamorduje ją z zimną krwią. Tygrys był bardzo przystojny, miły i gościnnie, więc naprawdę nie zasługiwał na takie traktowanie.

Blanka wzruszyła ramionami.

– I bardzo dobrze – odezwał się Tygrys. – Pomyśl, ile odkryć przed tobą. Co to za frajda uczyć kogoś, kto umie. Mówię serio! Jeśli tylko macie czas, zapraszam do mnie na pichcenie. – Serdecznie uśmiechnął się do Ady. – To może w ramach nauki pokroisz cebulę w piórka?

Dał Adzie fartuch – wielki, zapewne męski, choć z napisem w innym duchu: *„Wszystko jest poezją, każdy jest poetą. Edward Stachura”*.

Ada miała blade pojęcie, kim był Stachura, i jeszcze bledsze, co to znaczy kroić w piórka, ale Tygrys jej pokazał.

– Dziwi cię białe ostrze? To nóż ceramiczny, idealny do krojenia warzyw. Ostry jak brzytwa, a dodatkowo ceramika nie wchodzi w reakcję z tym, co kroisz. Trzeba tylko uważać, żeby się nie złamał, i używać wyłącznie drewnianej deski.

Krojenie cebuli w piórka nie było trudne. Ada dowiedziała się, jak myć paprykę, jak usuwać gniazda nasienne i jak sprawnie wkładać farsz do wnętrza. Ramię w ramię przygotowali faszzerowane papryki i Ada wcale nie wykonywała tylko najprostszych czynności. Tygrys od razu rzucił ją na głęboką wodę. Sama doprawiła farsz do smaku i po zapachu wybrała najbardziej pasujący rodzaj oliwy.